TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ TRZECI.

Ora et Labora. Medium tenuere beati.



Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie*: w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rolni. Techn. przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.

Nro 30. NIEDZIELA Dnia 23 Lipca 1837.

Technologia Wiejska.

Odpowiedź Hr. Kickiego na artykuł: „Uwagi nad apparatem gorzelnianym „przez Hr. Kickiego wynalezionym", w Nrze 23 Tygodnika zamieszczony.

Szanowny Autor uwag mniema, jakoby miarą zalet jakowego apparatu była przywiedziona numeryczność w wymienionych onegoż korzyściach. Zdaje się wszelako, że ogólna użyteczność praktyką utwierdzona, o tyle się łączy z żądanemi przez Autora numerycznemi korzyściami, iż te z natury rzeczy wypływać muszą; idzie tu tylko jedynie o wymienienie ich szczegółowo, obręb zakreślonego pisma przechodzić mogące, skoro są natury względnej i zmianom zastosowanym do rozlicznych rozmiarów samegoż apparatu podległe.

Zarzut uczyniony, że porównać koszta jedynie z apparatem Pistoryusza przedsięwziąłem, nie może być jak w tym tu kraju za istotne uchybienie poczytanym, albowiem tenże apparat służy tu zawsze prawie za normę, którą odpowiedni swemu celowi zakład gorzelniany, szacowany być może.

To co Autor w dalszem postępie swych uwag nadmienia, że lubo w Galicyi apparat Pistoryusza jest znanym, wszelako nie tyle cenionym i pierwszeństwa innym ustąpić musiał, jest praktyczną prawdą; lecz zkądże przeciwne temu zjawisko, co do uznania użyteczności apparatów gorzelnianych w Królestwie Polskiem ma miejsce, czego najpewniejszym dowodem jest: udaremnienie znacznych częstokroć kosztów, na sporządzenie odmiennemi zasadami ukonstruktuowanych apparatów, powrotem do pomysłowi Pistoryusza urządzonych, co tylolicznemi przykłady aż nadto już dowiedzionem zostało.

Zalet systematowi Pistoryusza, podług którego swe pomysły układał, zaprzeczać nie można, sto-

ją one wyraźnie odznaczone, i przy każdem porównaniu a priori z dotąd znanemi, zwycięztwo otrzymać powinny; praktyczne zaś doświadczenie dwóch przynajmniej w gorzelnictwie ukształconych krajów, jakim jest nasz i sąsiedni nam kraj pruski, użyteczność w zastosowaniu długim lat przeciągiem stwierdza.

Okoliczność przeto, że w Galicyi to również miejsca nie ma, polegać musi na indywidualnych potrzebach manipulacyi, różniącej się w obudwóch tych krajach. Gorzelnictwo bowiem w Galicyi nosi na sobie znamię za nadto wielkiej hurtowności, mając do czynienia z wielkiemi massami produktu, wyłącznie prawie przeistoczonego, a w tak wielkim nadmiarze także produkowanego, jakiemi są kartofle. Pierwsza dążność jest oszczędzenie kosztów, która to uzyskana oszczędność jedynie wyjednać może jakowąś korzyść w produkcyi płodu, małą tylko różnicę wyższej od surowych materyałów wartości posiadającego.

Każdy bezstronny spostrzegacz tej prawdy nie zaprzeczy, skoro ujrzy gorzelnie w Galicyi, zewnątrz najskromniej, bez wszelkich jakoweś koszta zrządzić mogących ozdób, lub przynajmniej odpowiedniej symetryi, najczęściej z materyałów nietrwałych zbudowane; zwiedzając je zaś wewnątrz, spostrzeże również do największej oszczędności schodzące urządzenie, o trzech najwięcej przedziałach; w pierwotnej zatem niewykończonności teraźniejszych gorzelnictwa potrzeb, a przytem ludzi od innych zatrudnień zaledwo co oderwanych, zmieniających się; wcale z manipulacyą gorzelnictwa nieoswojonych, a zatem niezdatnych do starannego obchodzenia się z apparatami zawiłszą konstrukcyą posiadającemi. (a)

Gorzelnictwo przeto w Galicyi nie może być względne, na pomniejsze wprawdzie na razie, lecz w ciągu roku do znacznej całości narosłe korzyści, które apparat Pistoryusza wyjednać może w kraju, w którym takowe mniejszemi siłami prowadzone, większą nieco wartością uzyskanego produktu, w największej do doskonałości zbliżającym się stanie, utrzymywane być musi tem bardziej, gdy tu jak dotąd, jeszcze dla samego siebie, w Galicyi zaś po większej części jedynie dla wypasu, odbyt także zapewniony mających wołów, w czem skutecznie pośredniczyć może, dotąd się utrzymuje.

W drugim punkcie swych uwag czyni szanowny Autor zarzut, dla czego apparat nie jest drewnianym; zdaje się wszelako, że każdy praktyczny gospodarz już teraz odpowiedzieć na tenże byłby w stanie: iż lubo byłoby rzeczą najbardziej pożądaną, aby drzewo do konstrukcyi kotłów roboczych dało się zastosować, skoro dla wydania czystszego produktu i dla mniejszego rozpraszania cieplika, o wiele od miedzi byłoby stosowniejszem, to wszelako, wada tak bardzo wątlej w stosunku działalności par, trwałości, wszelkie powyższe znakomite onegoż zalety niweczy; tem bardziej, gdy nadzieja nadania większej trwałości, przez rozliczne projektowane pokosty, już nawet jako nigdy w odpowiednim stopniu urzeczywistnić się niedająca, obecnie zniknęła.

W punkcie trzecim podaje Autor wątpliwości mniejsze potrzebowanie opału; a to dla pominięcia numeryczności po raz trzeci zachwalanej; lecz czy taż numeryczność na drobnostkowem doświadczeniu oparta, zapewnić nas więcej może, niżli twierdzenie na ogółowem spostrzeżeniu, i porównaniach takich czynione? Któż ją będzie sprawdzał o tyle, ażeby zupełnej niezawodności mógł dostąpić?

Jakże bowiem wielka jest różność drzewa do opału użytego, które przy szczególowych doświadczeniach, więcej jak w ogólnych stanowczy wpływ na niezawodność rezultatu mieć może. Wszak gatunek drzewa, wiek onegoż, grunt, na którym

(a) Mówiąc o ogóle, nie wspominam o wyjątkach, acz kolwiek może licznych; z tem wszystkiem zawsze tylko wyjątek stanowiących; pomiędzy któremi natomiast nie jeden apparat Pistoryusza dałby się znaleźć.

rośnie, większa ścisłość tkanki drzewnej, nie tylko od gleby, klimatu, ale nawet od rodzaju gospodarstwa leśnego zawisła, rozdrobnienie samo, czyli powiększenie powierzchni płomień produkującej, nareszcie stan temperatury i ogrzanie okolicznych murów, wszystko to wywiera znaczny wpływ przy drobnostkowem doświadczeniu, które im więcej jest ogólne, tem więcej w odcieniach swych różność swą traci.

(*Dokończenie w następnym Nrze.*)

Towarzystwa Rolne.

Towarzystwo Agronomiczne Europejskie.

W Niemczech zawięzuje się obecnie Towarzystwo agronomiczne, czyli raczej Peryodyczne zgromadzanie się w jedno miejsce światłych Rolników i Techników rolniczych, ze wszystkich ucywilizowanych krajów Europy.

Tworcami tego pomysłu, równie użytecznego, jak wielkiego, są: PP. Pabst, Radca Ekonomiczny w Darmstadt; Schmidt, Kommissarz Ekonomiczny w Oschatz (znany Szan. Czytelnikom Tygodnika z wielu artykułów wychowu owiec dotyczących); Dr. Sweitzer, Professor w Tarant; Teichman, właściciel ziemski w Saksonii.

Otóż są główniejsze tymczasowe ustawy tegoż Towarzystwa, które na ogólnem zebraniu się bliżej oznaczone i przyjęte być mają.

1. Towarzystwo zgromadzi się po raz pierwszy w roku bieżącym (1837) w miejscu temu celowi najdogodniejszem; (na które proponuje się Drezno, jako niemal w środkowym punkcie Niemiec położone).

2. Obierze prezydującego i kilku członków do prowadzenia właściwych czynności.

3. Podzieli się na sekcye, i obierze członków do każdej. Sekcye te mogą np. być: A. Sekcya rolnicza i hodowania łąk; B. Sekcya wychowu zwierząt domowych; (a może w szczególności Sekcya wychowu owiec); C. Sekcya przemysłów z rolnictwem połączonych.

4. Zgromadzenie trwa 5 — 6 dni. Sekcye mają posiedzenia codziennie; główne zaś zgromadzenie według potrzeby.

5. Zgromadzenie zadecyduje, gdzie? i kiedy? ma się powtórnie zebrać.

6. Każdy właściciel, dzierżawca, lub rządzca majętności, również jak każdy autor dzieł rolniczych lub rolniczo-technicznych, może mieć w nim udział.

7. Każdy członek płaci po 2 talary pruskie na nieodzowne wydatki zgromadzenia.

Zbyt są widoczne korzyści, jakie dla nauki gospodarskiej, z podobnego zgromadzania się światłych agronomów spłynąć mogą, by je opisać należało. Wymienię tylko niektóre przedmioty wychowu owiec dotyczące, które być mają podane zgromadzeniu do dyskusyi i wyjaśnienia.

1. Oznaczenie nazwań różnych gatunków własności wełny, celem ułatwienia porozumienia się co do wartości tego, zaiste tyle ważnego produktu. — Rzecz ta jest wielkiej wagi; dotąd bowiem nie znamy ogólnie przyjętych wyrazów, różne własności wełny oznaczających; i ztąd to trudność porozumienia się w tej mierze, a następnie wolny postęp nauki o wełnie.

2. Wyjaśnienie zasad hodowania owiec w różnych klimatach i różnemi pokarmami, a mianowicie pod względem gęstości i cienkości wełny.

)(

3. Udzielanie sobie spostrzeżeń co do ważniejszych chorób owiec, a mianowicie co do kołowacizny, trabru, zarazy śledziony i t. p.

Dalsze wiadomości o tem zgromadzeniu będę się starał Sz. Czytelnikom udzielać: przynajmniej w ten sposób z narad i usiłowań światłych sąsiadów korzystać będziemy, kiedy u nas podobne narady i udzielania sobie spostrzeżeń i doświadczeń w kraju czynionych, jakby już na zawsze potępione były. — W tym roku zjazd ma mieć rzeczywiście miejsce w Dreznie, i już podobno rozesłane zostały zaprosiny na toż zgromadzenie do znakomitych zagranicznych agronomów.

Hodowanie Owiec.

Wiadomość tycząca się chowu owiec w Van-Diemens-Land (w Australii.)

(z Przewodnika Roln. Przemysł.)

Nic bardziej rolnika za dni naszych nie trwoży, jak konkurencya w produkcyi wełny. Ceny wełny lat niektórych, w żadnym porównawczym stosunku do wewnętrznej wartości niezostające, pomnożyły liczbę owiec, powiększyły w nadmiar ilość wełny, tak, iż każdy rolnik przy urządzeniu gospodarstwa swego, tylko produkcyą wełny miał na widoku; a kto obecnie na chów owiec wszelkich sił swoich rolniczych nie obraca, wyłączony jest z liczby gospodarzy przemysłowych. Tego roku w skutku zwolnienia zapału kupców w zakupowaniu przedczasowem wełny i dla zniżenia się cen o kilka (?) procentów, runęła wieść: że targi zagraniczne i wszelkie fabryki, zapełnione będąc produktami z Nowej Holandyi, naszych nie potrzebują: ztąd odrętwienie niejakie i niechęć do pomnażania; ztąd i powszechne skargi na niezawodną biedę, jako konieczną towarzyszkę rolnika. Lecz czyliż konkurencya Nowej Holandyi, łączącej w sobie zalety klimatu, z niezrównanemi w dobroci i niezmiernemi pastwiskami, ma nas pozbawiać jedynego źródła dochodów naszych? Nie jestem ja tego zdania. Nigdy produkcya w stosunku do wzrostu konsumcyi nazbyt wzmagać się nie będzie. Cywilizacya rodzi potrzeby, ale razem podaje łatwość zaspakajania tychże. Z jednej strony wieśniak za dni naszych przybiera się w strój wełniany, jako szlachetniejszy; z drugiej strony fabrykant ma na myśli tylko, jakby towar swój najtaniej mógł przedawać, by go dla wszystkich zrobił przystępniejszym; by doskonalszemi sposobami przerabiania, rozmaitością w barwie, w gatunku, w dobroci swego wyrobu, każdemu stanowi dogodził, potrzeby każdego w miarę jego mienia załatwić potrafił. Zważywszy, że nie tylko u nas, ale nawet w krajach najpolerowniejszych, np. w Anglii, liczba owiec nie wyrównywa liczbie mieszkańca; że stada nie mogą pomnażać się w stosunku wzrostu koniecznego ludności; przyznamy, że wiecej okoliczności sprzyjają utrzymaniu się cen wełny, jak ich zniżeniu. Czy chów owiec w Van-Diemens-Land, na szali tego rachunku wielką zrobi przewagę, najlepiej będziemy mogli przekonać się z bardzo dokładnego opisu kraju tego przez P. Schayer, którego wyciąg tu umieszczam.

Pomieniony wydawca swej podróży zaczyna uwagi o kraju tym, jedynie prawie pod względem chowu owiec czynione, od opisu rodzajów ziemi, i trzy główne oddziały na niej uważa. Do pierwszego liczy okolice borem zarosłe, gdzie ziemia przywalona łomami i pruchlizną starych drzew, wilgotna od ciągłego cienia, niezdatna jest na pastwisko owiec, ale z czasem doskonała do u-

prawy; w wielu bowiem miejscach 6 — 8 stóp roślinnego humusu (!) ma na swojej powierzchni.

Na drugim rodzaju tamecznej ziemi, rozpierzchłe tylko natrafiamy drzewa 20 — 30 sztuk na akrze angielskim. Ziemia ta wydaje ogromne trawy, atoli mniej jest pastewna, jak raczej wynagradzająca uprawę, bo bardzo urodzajna. Do trzeciego oddziału liczy Pan Schayer okolice, tylko gdzie niegdzie krzakami zarosłe, wzgórzyste, które, z przyczyny wybornych pastwisk dla owiec, całe slynienie tego kraju (Van-Diemens-Land) stanowią.

Nie trzeba się łudzić, żeby tam natura tak w wegetacyi, jako i w innych swych darach, chciała ubliżyć płodom naszej Europy, by podobnie do amerykańskich ostateczności wysilać się chciała; nie natury jednostajność, tak zgodna z postępami przemysłu; nie bogactwo; ale zasobność jest cechą tego kraju.

Klima przyjemne. Podział miesięcy naszych odpowiada w tym porządku porom roku: Wrzesień, Październik, Listopad, wiośnie; Grudzień, Styczeń, Luty, latu; Marzec, Kwiecień, Maj, jesieni; Czerwiec, Lipiec, Sierpień, zimie. Susza i wilgoć jest atoli jedynem rozróżnieniem pór roku. Wegetacya nie obumiera w zimie, drzewa zrzucają częściowo liście i nowe niezwłocznie wypuszczają. Stopień ciepła najwyższy jest 75° Farenheita. W roku 1832 spadł w jednej nocy śnieg, który atoli zginął przed południem dnia następnego.

Prace koło roli zaczynają się w Kwietniu, po rozwilżeniu się ziemi. W Czerwcu sieją pszenicę, która już w Lutym i Marcu dojrzewa. Między siewem ozimym a latowym nie ma tu różnicy. Kartofli nie wiele uprawiać można. Wszelkiego rodzaju trawy jak najbujniej wyrastają.

Klassa robotników składa się z dwóch rodzajów: z więźniów, prawem Anglii wywołanych, i z wolnych ludzi; pierwszych nierównie jest więcej. Kara wygnania trwa zwykle 7 — 14 lat i całe życie. W ciągu tej kary winowajcy bezpłatnie oddani są na usługi kolonistom, którzy ich za to żywią i przyodziewają. Liczba skazanych wynosi połowę ludności. Kontrola tych wygnańców jest ważną gałęzią administracyi kraju. Żywność przepisana ze strony rządu, wynosi na głowę dziennie półtora funta mięsa, półtora funta mąki, półtory uncyi cukru, pół uncyi masła i pół uncyi soli. Koszta żywienia zatem i ubioru wynoszą rocznie na głowę 15 — 18 funtów szterl., czyli 600 do 720 zł. pol.

Liczba robotników wolnych, stosunkowo daleko mniejsza; dla tego też ich najem drogi, bo zwykle od 6 — 8 zł. pol., w czasie żniw od 10 — 14 zł. pol. dziennie. Stosunek cen zboża do cen najmu, służący za podstawę wszelkich obrachunków w krajach cywilizowanych, zupełnie tu ginie; bo ceny tamtejsze pszenicy do cen angielskich, mają się czasem jak 5 do 8, a czasem są w stosunku jak 5 do 2.

Jako dalszy skutek niezgodnej ilości materyału z obrabianiem, czyli ziemi z siłami, użytemi ku temu celowi, uważać musimy tanią gruntu posiadłość; bowiem 1000 akrów można nabyć po 16 — 20 zł. za akr; w okolicach bardziej odległych po 10 — 12 zł.

Zastanówmy się nad stosunkami kraju tego, które tu w skróceniu podajemy, a które sposób najkorzystniejszego użycia ziemi wyświeca z łatwością.

Rolnictwo wymaga więcej pracy, niż robotnicy kraju wydołać mogą; w kraju więc rolniczym, bez rzemiosł, bez fabryk, produkcya niezawodnie musi przewyższyć konsumcyą, i ta przewyżka może być z kraju wyprowadzaną. Dla braku spławów naturalnych i sztucznych, dla niedostatku dróg dobrych, dla trudności przechowywania w magazynach płodów, wiele miejsca zajmujących, zadaniem jest dla rolnika, to tylko produkować, co najmniej współdziałania rąk ludzkich potrzebuje, i z najmniejszym kosztem, stosunkowo do wewnętrznej wartości, da się transportować. — Wszystkie te warunki chów owiec wypełnia.

Stosownie do raportu Pana Bigg, posłanego w tym celu przez rząd angielski, zdanego Izbie Niższej w roku 1823, początkowym celem chowu owiec w owym kraju nie było produkowanie wełny, ale mięsa, drogo tamże dla wywołańców płaconego. Szczep owiec pochodził z New-Sud-Wallis, z rassy Teeswater. Pomimo atoli dobroci pastwisk, rassa ta zdrobniała, już dla tego: że owce te za nadto są przywykłe do hodowania domowego; już dla tego: że jedynym celem właścicieli stad w Van-Diemens-Land było mięso, a zatem jak największa ilość sztuk; barany, bez względu na pory roku, ciągle z maciorkami chodziły, a maciorki nawet 6 — 7-miesięczne dopuszczano. Wełna była tak licha, że ostrzygłszy ją tylko dla czystego utrzymywania owiec, rzucano w gnój, albo palono. Tak wysilone rozradzanie, że tak rzekę, zwierząt, nie mogło się długo utrzymać; owce zmalały i zaczęły mniej wydawać mięsa; z drugiej strony hodowanie bydła rogatego postępowało olbrzymim krokiem.

Tymczasem Gubernator angielski Sorrell uznał już w roku 1820 fałszywość kierunku tych spekulantów, i wszelkiemi siłami starał się popierać hodowanie owiec merynosów. Zakupił więc 300 jagniąt w Anglii, z których 180 przybyło do Van-Diemens-Land; te oddał w ręce znakomitych gospodarzy w r. 1825; właśnie w czasie gdy ci, co mięso tylko produkować chcieli, zupełnie zbankrutowali; odtąd zaczął się duch spekulacyjny na produkcyą wełny. Wtenczas to także zawiązała się spólka, pod nazwą: „Van-Diemens-Land-Compagny”, która 1,000,000 funtów szterlingów i 300,000 akrów najprzedniejszych pastwisk, na hodowanie owiec cienkich użyła.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

Wiadomości Handlowe i Przemysłowe, w bliższej styczności z rolnictwem naszem zostające.

Krótki rys rozszerzenia się uprawy rzepaku.

Rzepak mieści się dziś pomiędzy najważniejsze rośliny gospodarstwa wiejskiego; wiele się przyłożył do dobrego mienia rolników i znaczne kapitały do krajów sprowadził. — Otóż jest krótki rys jego rozszerzenia się w Europie:

Zdaje się, iż początkowo w Belgii był uprawiany; zkąd przeszedł do Hollandyi, a nieco później do prowincyj nadreńskich. Podług Thaera, najwięcej rozpostarł się w Holsztyńskiem, gdy cena zboża tak upadła, iż nie wynagradzała kosztów uprawy.

Do Saksonii sprowadził go w roku 1781 sławny Schubart von Kleefeld. (a) Jednakże długi czas ograniczała się jego uprawa na okolicy Lipska. Dopiero gdy cena zboża spadła, rozpostarł się rzepak po całej Saksonii; a uprawa jego byłaby osięgnęła największą rozciągłość, gdyby jej nie wstrzymało częste pustoszenie pól rzepakowych, przez pewne gatunki chrząszczyków.

Bądź to skutkiem niewłaściwej tej roślinie uprawy, lub też częstego przez owady uszkadzania, ziarno tak dalece znikczemniało, iż gospodarze do innego udać się musieli. Sprowadzono więc rzepak hollenderski. Dojrzewa on o 2 tygodnie później od zwyczajnego, wyrasta wysoko, i mocno się rozgałęzia; dla tego też wymaga wiele miejsca i rzadkiego siewu; najlepiej się zaś udaje uprawiany w rzędy, lub też będąc flancowanym, podobnie jak kapusta i t. p.

Ten rodzaj uprawy rzepaku coraz bardziej się upowszechnia w Niemczech, mianowicie w okoli-

(a) Któremu winni jesteśmy wprowadzenie do gospodarstwa uprawy koniczyny. *Red.*

cy Halli. — Uprawa takowa, prócz większego plonu niżli z siewu rzutnego, przynosi te dwie wielkie korzyści; najprzód, iż w miesiącach wrześniu i październiku, gdzie zwykle zjawiają się owady roślinę tę niszczące, jest ona już tak mocna, iż jej szkodzić nie mogą; powtóre, że w roku następnym kwitnąc później, unika napadu tyle mu szkodliwego chrząszczyka (błyszczyk stalowy, — Nitidula aenea).

Od niedawnego dopiero czasu zaprowadzona uprawa rzepaku w Pomeranii, nadzwyczajnie się już upowszechniła. W roku 1834 nie wyprowadzono jeszcze ze Szczecina ani ziarna tego nasienia; w roku zaś 1835 wywieziono go około 16,541 szefli; a w roku 1836 przeszło 107,261 szefli. — Z tych poszło 51,275 do Hollandyi, 32,667 do Belgii, 21,327 do Anglii. — Wszakże na odbyt tego nasienia do Anglii mało już teraz będziemy mogli liczyć, ponieważ i tam uprawa jego, obok uprawy lnu, coraz bardziej się upowszechnia. — Szkoda, że tak późno wzięliśmy się do uprawy tej rośliny, to jest wtenczas, gdy już za granicą targi poczynają się nią przepełniać: — i tu się sprawdza znane u nas powszechnie przysłowie.

Bliższe objaśnienie metody P. Laurence otrzymywania soku burakowego.

W Kalendarzu Rolniczym na rok 1838, na stron. 81 (w nocie) namieniłem o metodzie P. Laurence otrzymywania soku burakowego, przez wymaczanie zimną wodą miazgi burakowej. — Najnowszy poszyt pisma niemieckiego Ekonom. Neuigk. zawiera następujące bliższe objaśnienie tegoż postępowania:

„P. Laurence, fabrykant cukru w la Grace-Dieu, w Departamencie Dolnego-Charentu, poleca nowe postępowanie otrzymania soku burakowego, za pomocą tak zwanej podwójnej maceracyi miazgi burakowej zimną wodą; które w ten sposób opisuje:

„ „Miazga burakowa kładzie się do naczynła cylindrowego, 8 cali wysokiego, i nalewa równą na wagę ilością wody zimnej; poczem sok się stacza, i zwyczajnym sposobem oczyszcza; na pozostałą zaś w kadcę miazgę, nalewa się powtórnie taka sama ilość wody, co za pierwszą razą; stoczony płyn wlewa się do drugiej kadki, w której się znajduje tyle miazgi ile jej było w pierwszej; ściągniony sok bierze się również do oczyszczenia. Miazga w drugiej kadce znowu się nalewa wodą; i tym sposobem dalej się postępuje." "

„Dalsze postępowania z otrzymanym sokiem nie różnią się od zwyczajnych. — P. Laurence zapewnia, że przez tę nader prostą metodę, otrzymuje 8 proc. pięknego cukru, i spodziewa się, więcej go jeszcze otrzymać."

Na pierwszy rzut oka widać, iż postępowanie P. Laurence opiera się na tej samej zasadzie, na jakiej jest ugruntowana metoda, którą opisałem w Kalendarzu Rolniczym na rok 1838 na stron. 71 pod tytułem: Wyrabianie cukru z buraków sposobem domowym, przez wymaczanie miazgi burakowej wodą zimną. — Ta tylko zachodzi między niemi różnica: iż Pan Laurence po dwukrotnem wymaczaniu świeżej miazgi, bierze już sok do oczyszczania; kiedy podług metody przezemnie opisanej, woda cztery razy przechodzi przez świeżą miazgę zanim sok otrzymuje 8 stopni B.

Dalsze doświadczenia wykażą, która z tych dwóch metod na pierwszeństwo zasługuje. Tymczasem, doświadczenie P. Laurence wyraźnie popiera twierdzenie P. Dawidowa, i tego właściciela cukrowni w Rossyi, który utrzymywał: (Kalendarz stron. 86) iż przez wymaczanie zimną wodą miazgi burakowej, więcej niż 7 proc. cukru otrzymać można. *Red.*

Parę słów o hodowlach (a) jedwabników w Chinach, we Włoszech i we Francyi.

W piśmie najnowszem francuzkiem (z r. 1837) pod tytułem: Extrait d'un ancien livre chinois, qui enseigne la maniere d'elever et de nourrir les vers à soie, pour l'avoir et meilleure et plus abondante, czytamy (stron. 13), iż w niektórych prowincyach tego państwa, niemal w każdym domu hodują jedwabniki; wyłączną zaś dla tych robaczków hodowlę, autor tak opisuje:

„Hodowla jedwabników powinna być obszerna czworokątna; może ona służyć do innego użytku po wychowaniu jedwabników. — Ponieważ ma być ciepłą, przeto starać się należy, by jej ściany były dobrze zbudowane. Wejście od południa, lub też od strony południowo-wschodniej; nigdy zaś od północy. W każdej ścianie znajdować się ma okno, dla ułatwienia przewietrzenia izby w razie potrzeby; każde mieć powinno zasłonę, gdyż w jednych godzinach jedwabniki wymagają światła, a w drugich zmroku."

(a) Hodowlę, nazywam miejsce, gdzie się jedwabniki hodują. *Red.*

„Ponieważ jedwabniki w pierwszych chwilach życia wymagają jednostajnej temperatury otaczającego je powietrza, przeto w każdym narożniku hodowli być powinien piecyk, dla ogrzewania hodowli w razie potrzeby."

Jak widać, chińska hodowla jedwabników mało się różni od włoskiej. Wystawiona bowiem przez Hr Dandalo: jest długa 10 stóp a 25 st. szeroka; we wszystkich narożnikach są kominy, a w małej od nich odległości piece; wchód jeden; okna naprzeciw siebie.

Francuzkie hodowle, w głównych punktach, to jest: co do ich ogrzewania i przewietrzania, mało się różnią od chińskich i włoskich; tylko są one kosztowniejsze, i w ogólności na wielką skalę zakładane. — Życzących bliżej się z niemi obeznać, odsyłamy do dziełka: Description d'une Magnanerie Salubre; au moyen de laquelle on pourra toujours procurer aux vers à soie le degré de ventilation, de chaleur et d'humidité, le plus convenable pour la reussite de leur education, par M. Darcet. Membre de l'Acad. des Scien. et de la Societe royal. et centr. d'Agriculture. — Paris 1836.

Wiadomości Krajowe.

Poprawa pieców.

W fabryce cegły PP. Gerson i Raszke, za rogatkami Marymontskiemi, postrzegłem kilka pieców świeżo postawionych nowego wynalazku, służących do oczyszczania i ogrzewania powietrza. Z objaśnień na miejscu mi udzielonych, wspartych doświadczeniem, po zapaleniu w rzeczonych piecach małej ilości drzewa, niemniej po dokładnym rozbiorze modelów tamże się znajdujących, przekonałem się: iż konstrukcya tychże łatwa i prosta, ugruntowana jest na niemylnych zasadach teoryi, i że wynalazek ten nowy, do użyteczniejszych policzonym być może. — Nie ośmielam się opisu tychże pieców przedstawić, w nadziei, iż autor dokładniej takowy we wszelkich szczegółach ogłosić zechce; poprzestaję jedynie na skreśleniu główniejszych skutków, jakie za pomocą rzeczonych pieców osiągnąć zdołamy, a mianowicie: a) Dokładne oczyszczenie powietrza w mieszkaniach nie tylko zimową ale i letnią porą, bez narażenia się na cugi czyli powiewy; co nadto stosownie do życzenia z podwyższeniem lub prawie bez żadnego podniesienia temperatury w mieszkaniu osiągnąć możemy. b) Oszczędność w materyale palnym zyskuje się nader znaczna. c) Domy w błotnistem albo nizkiem położeniu stawiane, lub których mury niedostatecznie w czasie budowy osuszone zostały, oswobodzone zostają za pomocą pieców w mowie będących z wszelkiej wilgoci; z czego nie tylko korzyść pod względem zdrowia, ale nadto podłogi, sprzęty i wszelkie przedmioty w mieszkaniach znajdujące się, od ognia i zepsucia zabezpieczone będą. d) Urządzenie rzeczonych pieców, a szczególniej kominopieców, (służących do gotowania, ogrzewania i oczyszczania powietrza) pod względem nader znacznej oszczędności paliwa, szczupłości zajętego miejsca w mieszkaniach i zabezpieczenia od dymienia, łączy w sobie wszelkie korzyści. — Spodziewać się należy, iż wynalazek tyle użyteczny, wkrótce w kraju naszym zostanie upowszechnionym, a WW. Lekarze, Budowniczowie i znawcy, zechcą takowy zwiedzić i ocenić, albowiem na ich światłem zdaniu ugruntuje się opinia publiczna. A. B.

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni XX. Pijarów.